

Szpej do wycinki sekcyjnej

Błażej Odor

Fot. M. Sahš (2)

Przekroczysz granicę początkującego arborysty, z pewnością chcesz rozwijać się dalej i zgłębiać tajniki tego zawodu. Kiedy nabierzecie już wprawy w poruszaniu się po koronach drzew, przyjdzie czas na nowe wyzwania. Może to być np. zakładanie wiązań czy sekcyjna wycinka drzew. Postaram się opisać ten temat, wnikając już nieco głębiej w sprzętowe szczegóły

Oczywiście standardowo należałoby zacząć od zdobycia odpowiednich uprawnień i umiejętności. Tu znów pomogą nam szkoły arborystyki oferujące m.in. kurs na poziomie B, czyli szkolenie z zakresu sekcyjnej ścinki drzew z użyciem technik dostępu linowego, czy też wspomniany kurs zakładania na drzewach wzmocnień mechanicznych. Kurs B przygotowuje nas do bezpiecznego wycinania drzewa w trudno dostępnych miejscach (takich jak parki i cmentarze), kawałek po kawałku, tak, ażeby nie uszkodzić nic dookoła. Wymogiem przed przystąpieniem do takiego szkolenia będzie wcześniejsze zdobycie uprawnień pilarza drwała. Kurs z zakładania wiązań mechanicznych pozwoli nam zdobyć niezbędne umiejętności, aby zabezpieczać drzewa systemami wiązań statycznych lub dynamicznych. Mają one uchronić całe drzewo lub konar przed rozłamaniem, a w efekcie zabezpieczyć ludzi i mienie przed upadkiem takiego konaru, który mógłby się wyłamać i, spadając, dokonać różnorodnych szkód.

Wiązania to nie błahostka

Najczęściej do takich wiązań stosuje się specjalnie stworzone do tego celu liny o mniejszej lub większej rozciągliwości. Zaplata się je w odpowiedni sposób na drzewie, zabezpieczając newralgiczne miejsca. Należy jednak mieć sporą wiedzę, aby zrobić to poprawnie, tak by wiązanie spełniało swoją funkcję. Pozornie może się to wydawać dość proste – wchodzę, wiążę dwa konary i już. Jednak poprawne założenie wiązania jest bardziej skomplikowane, niż mogłoby się wydawać. Trzeba wiązać ze sobą odpowiednie konary na odpowiedniej wysokości, by cały system mógł działać. Należy używać wyłącznie przeznaczonych do tego celu lin czy pasów, które mają odpowiednie certyfikaty, odporność na warunki atmosferyczne oraz gwarantowaną wieloletnią żywotność potwierdzoną badaniami laboratoryjnymi. Niedopuszczalne jest stosowanie tanich pseudozamienników lub pasów transportowych, które zupełnie nie nadają się do tego zadania. Rozwiązania takie możemy co najwyżej wykorzystać we własnym ogrodzie, choć nawet tam



Kurs B, czyli szkolenie z zakresu sekcyjnej ścinki drzew z użyciem technik dostępu linowego, przygotowuje nas do bezpiecznego wycinania drzewa kawałek po kawałku, tak, ażeby nie uszkodzić nic dookoła

nie do końca, a przynajmniej nie jako trwałe zabezpieczenie. Nieatestowane pasy czy liny bardzo szybko tracą swoją wytrzymałość przez brak odporności na warunki atmosferyczne, czego nie można obiektywnie ocenić poprzez obserwację, a to czyni takie rozwiązanie jeszcze bardziej ryzykownym, stwarzając jedynie pozorne poczucie bezpieczeństwa.

Liny, bloki i zawiesia

Sprzętu do wycinki potrzeba naprawdę dużo, a nawet, kiedy myślimy, że mamy już wszystko, i tak okazuje się, że potrzeba go więcej. Liny ładunkowe, odciągowe, urządzenia hamujące, pilarki, bloki, zawiesia i wiele innych.

Sprzęt najlepiej dobrać do specyfiki naszych prac, musimy więc wiedzieć, gdzie i jak duże drzewa będziemy wycinać.

Fot. mat. rekl. (7)



Do zakładania wzmocnień mechanicznych na drzewach należy używać wyłącznie przeznaczonych do tego celu lin czy pasów, które mają odpowiednie certyfikaty, odporność na warunki atmosferyczne oraz gwarantowaną wieloletnią żywotność



Do opuszczania uciętych sekcji drzewa używamy lin ładunkowych, najczęściej grubości 14–16 mm i długości 60 m (np. modelu Sirius Bull Rope)



Zawiesie typu deadeye to nic innego jak odcinek liny ładunkowej z zaplecionym na końcu dużym okiem, w które wpinamy blok, po czym całość zawiązujemy na drzewie

W pierwszej kolejności potrzebna będzie lina lub też kilka lin ładunkowych, na których będziemy opuszczać ucięte sekcje drzewa. Najczęściej jest to lina grubości 14–16 mm i długości 60 m (np. model Sirius Bull Rope). Lina taka wystarcza na większość nawet całkiem dużych drzew. Osobiście korzystam z dwóch zestawów lin: 16 mm do dużych drzew oraz 12 mm do mniejszych lub rozbierania koron. Dobrze jest mieć więcej niż jedną taką linę, także ze względu na to, że może wystąpić potrzeba odciążenia w bok opuszczanego ładunku (np. na cmentarzach).

Następny będzie blok, przez który owa lina będzie przechodzić. W pewnym momencie opuszczania sekcji przejmie on część obciążenia, a łożyskowana rolka pozwoli nam w razie potrzeby podciągnąć ładunek nieco do góry przy zastosowaniu odpowiednich technik. Blok musimy zamontować na drzewie przy użyciu zawiesia; może być to np. zawiesie typu deadeye, loopie, czy whoopie.

Zamiast bloku możliwe jest także wykorzystanie odpowiednich ringów zyskujących w ostatnim czasie popularność. Przykładowo Rigging Ring od ArbPro, czy Shizll – to aluminiowy ring w określonym rozmiarze z kołnierzem zapobiegającym wypadnięciu ringa z liny. Dookoła niego zaplata się zwykle linę bezrdzeniową, a na drugim jej końcu tworzy się regulowaną pętlę. Powstałe w ten sposób zawiesie typu whoopie montuje się na krawat na pniu, a przez ring przepuszcza linę ładunkową. Styczność liny z ringiem generuje tarcie, co sprawia, że nie



Zawiesia typu loopie i whoopie, wykonane z liny bezrdzeniowej



Aluminiowy ring Rigging Ring z kołnierzem zapobiegającym wypadnięciu z liny

jest wymagane użycie tak mocnego hamowania jak w przypadku opuszczania na bloku.

Nie jest to dobre rozwiązanie w sytuacji skomplikowanych wycinek, gdzie czasem trzeba też unieść odcinany element. Próba podciągnięcia urobku przy tak dużym tarcu będzie wymagała od nas sporego wysiłku, bez odpowiednich narzędzi taka operacja może zakończyć się fiaskiem.

Deadeye to nic innego jak odcinek liny ładunkowej z zaplecionym na końcu dużym okiem, w które wpinamy blok, po czym całość zawiązujemy na drzewie. Loopie i whoopie są zawieszami wykonanymi z liny bezrdzeniowej, zaplecionymi w ten sposób, że możemy sprawnie i szybko wyregulować ich długość i zamontować je na drzewie „na krawat” bez potrzeby wiązania. Na kursie powinna być okazja do przetestowania sprzętu różnego typu, więc każdy znajdzie odpowiadającą mu metodę.

Kontrolowane opuszczanie

U podstawy drzewa lina ładunkowa musi przechodzić przez urządzenie hamujące najczęściej typu port-a-wrap lub hydrant. Zasada ich działania jest zbliżona: lina zostaje owinięta wokół rury o sporej średnicy, generując tarcie i wyhamowując spadającą sekcję; im więcej razy opleciemy urządzenie liną, tym większa będzie siła hamowania. Liczbę owinięć należy jednak dobrać bardzo precyzyjnie względem opuszczanego ładunku i tutaj dobry pracownik dołowy

jest na wagę złota. W przypadku owinięcia zbyt wiele razy, wygenerowane zostanie duże tarcie powodujące upadek sekcji „na sztywno”, co nie powinno mieć miejsca, gdyż konsekwencją są ogromne obciążenia, które mogą prowadzić do bardzo niebezpiecznych sytuacji, jak np. zerwanie liny (miałem okazję przekonać się o tym na własnej skórze, szczerze nie polecam). Z kolei za mało owinięć może spowodować, że dołowy po prostu nie będzie w stanie utrzymać spadającego ładunku i lina, którą trzyma, zostanie mu wyrwana z rąk, lub też, jeśli będzie wystarczająco silny, próbując utrzymać ciężar sekcji, zostanie on dość gwałtownie przeciągnięty do drzewa i przyrządu hamującego – może to skutkować wciągnięciem dłoni w przyrząd, ich połamaniem oraz wieloma innymi urazami. W sytuacji, gdy dołowy zapomni przełożyć linę przez hamulec i solidnie zaciśnie ręce na linie, zostanie całkiem spektakularnie wystrzelony w górę za sprawą ciężaru spadającej sekcji, co możemy zaobserwować na wielu filmach w internecie. Dowodzi to, że zarówno wspinacz, jak i dołowy powinni mieć się na baczności i nawzajem kontrolować.

Port-a-wrap jest urządzeniem hamującym mocowanym do drzewa za pomocą zawieszania. Jego zaletą jest to, że w porównaniu do hydrantu jest znacznie mniejszy i lżejszy, jednak sposób jego mocowania sprawia, że przez krótką chwilę w momencie lotu sekcji



U podstawy drzewa lina ładunkowa musi przechodzić przez urządzenie hamujące, np. typu port-a-wrap, mocowane do drzewa za pomocą zawieszania



Fot. M. Bodyl

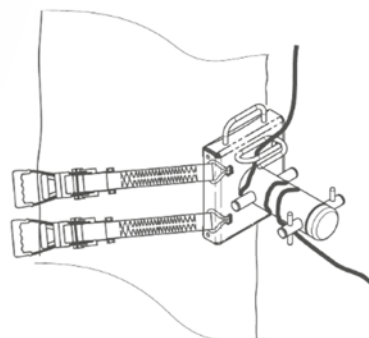
Mała pilarka z górnym uchwytem poprawiającym ergonomię pracy, czyli tzw. żelazko

przyrząd może lekko opadać; w konsekwencji obsługa jest mniej precyzyjna.

Hydrant montowany jest do drzewa za pomocą pasów naciagowych. Tu zdecydowanie polecam takie modele z gumową podstawą (np. TU100), gdyż nie niszczy ona drzewa i możemy ich użyć nawet w przypadku pielęgnacji. Modele mające kolce w swojej podstawie będą niszczyć drzewo, co wyklucza zastosowanie takiego hydrantu do pielęgnacji, natomiast wygenerują bardzo stabilne połączenie urządzenia z pniem, a to w czasie wycinki jest bardzo pożądane.

Multiplikacja siły

Niezwykle przydatne, choć całkiem drogie mogą okazać się urządzenia typu G.R.C.S. (Good Rigging Control System) z wbudowanym kabestanem. Taki system przez odpowiednie przełożenie pozwala naciągnąć linę z ładunkiem przy użyciu siły kilkadziesiąt razy mniejszej w porównaniu do



Urządzenie hamujące typu hydrant montowane jest do drzewa pasami naciagowymi

bezpośredniego ciągnięcia liny. Bywa to bardzo pomocne przy skomplikowanych operacjach riggingowych i pozwala nam na podciągnięcie nawet dużej sekcji do góry, jej przekierowanie czy też przeciągnięcie całego obalanego drzewa w żądanym kierunku.

Tańszą dostępniejszą alternatywą dla wyżej wymienionego urządzenia może być system wyciągowy zbudowany na bloczkach. Ważne jest, by bloczki były dobrze łożyskowane i miały stosunkowo duże rolki, gdyż przekłada się to na wydajność całego systemu. Siłę naciągu w takim systemie możemy zwielokrotnić, dokładając kolejne bloczki i tworząc tym samym więcej przełożeń. Zwykle wystarczający jest system 6:1, oznacza to, że przy podnoszeniu ładunku wymagana jest siła sześć razy mniejsza. System może być zbudowany z dwóch bloczków mających po trzy rolki i kilkudziesięciu metrów liny (długość zależna od wymaganej długości całego systemu) oraz urządzenia hamującego zapobiegającego cofnięciu się ładunku w postaci prusika lub przyrządu zaciskowego. Przyrząd zaciskowy z zębami będzie działał niezależnie od pogody, jednak tylko jednostronnie; natomiast prusik np. z węzłem VT może nie spełniać tak dobrze swojej funkcji np. w deszczu, ale w razie potrzeby pozwoli nam bez trudu odpuścić naciąg czy opuścić ładunek. Z doświadczenia wiem, że to rozwiązanie jest skuteczne nawet przy

obalaniu całych przechylonych drzew w żądanym kierunku. System ten nie jest oczywiście tak wydajny jak urządzenia z kabestanem, za to jest znacznie tańszy i lżejszy.

Pilarki

W pierwszej kolejności z pewnością niezbędnym będzie tzw. żelazko, czyli mała pilarka z górnym uchwytem, poprawiającą ergonomię pracy. Wielu arborystów korzysta z tego rozwiązania, obsługując pilarkę jedną ręką – nie jest to jednak poprawne ani dozwolone użycie i nie powinno być stosowane. Co do wyboru modelu... Sam jestem zwolennikiem Stihla, więc na temat innych marek nie jestem w stanie nic powiedzieć. Mam m.in. model 193T, na który decyduje się bardzo wiele osób. Pilarka jest nie za duża i nie za ciężka, pozwoli nam wykonać sporą część pracy, jeśli chodzi o wycinkę korony średnich i małych drzew. Mogę też polecić model 201T, który wielkością zbliżony jest do wspomnianego wyżej, jednak jest już nieco cięższy i trochę mocniejszy, co umożliwia zwiększenie zakresu wykonywanych prac, np. przy wycinie niedużych świerków czy sosen to nam wystarczy. Do wycinki dużych drzew będziemy potrzebować jednak czegoś mocniejszego. W moim przypadku był to Stihl MS 441. Fakt, że nie potrzebowałem już nic więcej przy maszynie tej mocy, nie był



Fot. Husqvarna

Wielu arborystów obsługuje „żelazka” jedną ręką – nie jest to jednak poprawne ani dozwolone użycie i nie powinno być stosowane

jednak pocieszający w momencie, gdy stojąc w niewygodnej pozycji w drzewo-łazach, musiałem ciąć odcinek wielkiego pnia pilarką, którą ledwo unosiłem. Dobrym rozwiązaniem jest zatem zaopatrzenie się w coś pośredniego i lżejszego (np. MS 362). Przydatne będą także kliny i młotek czy inne podobne urządzenia, ułatwiające nam zepchnięcie uciętej już, dużej i ciężkiej sekcji.

Drzewołazy

Przy większości wycinek sekcyjnych mogą być one niezbędne, a zważając na fakt, że spędzimy w nich wiele godzin, nie warto oszczędzać przy ich kupnie. Sam nie należę do miłośników jakichkolwiek drzewołazów i unikam ich jak ognia, jednak jeśli już muszę je założyć, korzystam z modelu Distel Plus z krótkimi kolcami. Różnica między nimi a innymi tanimi

modelami jest kolosalna. Nie bez powodu dużo tańsze modele drzewo-łazów są przez wielu z nas nazywane narzędziami tortur. Miałem okazję przekonać się o tym w czasie korzystania z takich drzewołazów przez dwa dni, po których miałem pod kolanami ogromne sińce i ledwo chodziłem. Dodatkowo, niezależnie od tego, jakie drzewołazy wybierzeecie, należy wyposażyć się w odpowiednio sztywne i twarde buty (zwłaszcza ze sztywną podeszwą), gdyż w przypadku zbyt miękkich butów do wspinaczki, każde drzewołazy będą niewygodne.

Z pewnością potrzebnego sprzętu jeszcze trochę się znajdzie. Staralem się jednak wymienić elementy najbardziej nieodzowne. Zwykle tak to już jest w tym zawodzie, zwłaszcza jeśli wykonujemy go z pasją, że wciąż czegoś brakuje i człowiek chce więcej, a to żeby zrobić coś sprawniej, bezpieczniej albo dlatego, że mogą tego wymagać bardziej skomplikowane operacje riggingowe. Niezależnie od posiadanego przez was sprzętu, pamiętajcie, by przed przystąpieniem do pracy wszystko dobrze przemyśleć, pracować nieśpiesznie i bezpiecznie dla siebie i otoczenia oraz używać sprzętu dobrej jakości, nawet jeśli jest on drogi; w końcu jesteśmy specjalistami i chcemy świadczyć usługi na najwyższym poziomie. ☺



Fot. M. Klisz

Niezależnie od tego, jakie drzewołazy wybierzeecie, należy wyposażyć się w odpowiednio sztywne i twarde buty (zwłaszcza ze sztywną podeszwą), gdyż w przypadku zbyt miękkich butów do wspinaczki każde drzewołazy będą niewygodne

Autor jest menedżerem sprzedaży w firmie PolskiArborysta.pl